

To opowiadanie zostało opublikowane przez [Ririro.com/pl](http://Ririro.com/pl) za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



# Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

## Przygody Alinki w Krainie Cudów: Wyścigi (3/12)

Rzeczywiście osobliwe to było towarzystwo istot zgromadzonych na brzegu. Ptaki z zaszarganemi piórami, zwierzęta z obwisłym futrem, a wszyscy przemoczeni, markotni i smutni.

Pierwszą kwestją było, w jaki sposób osuszyć się należycie. W tym też celu odbyto wspólną naradę i po kilku minutach wydało się Alince dziwnem, że z owemi stworzeniami gawędzi tak, jak gdyby je znała od dzieciństwa.

Nagle mysz, która w tej kompanji zdawała się być osobistością wpływową, zawołała:

— Bądźcie spokojni i słuchajcie co mówię, a wkrótce obeschniecie!

Wszyscy zasiedli kołem z myszą pośrodku. Alinka tembardziej wpatrywała się bacznie w zwierzątko, że była przekonana, iż niechybnie się zaziębi.

— A więc zaczęła mysz — czyście gotowi? Niechaj będzie spokój! Po Bolesławie Śmiałym na tron wstąpił Władysław Herman, książę słaby i do rządów niezdolny, nie chcąc się zajmować sprawami kraju...

— Ba! — krzyknęła otrząsając się papuga.

— Przepraszam — odrzekła mysz grzecznie — czy pani życzy sobie mówić?

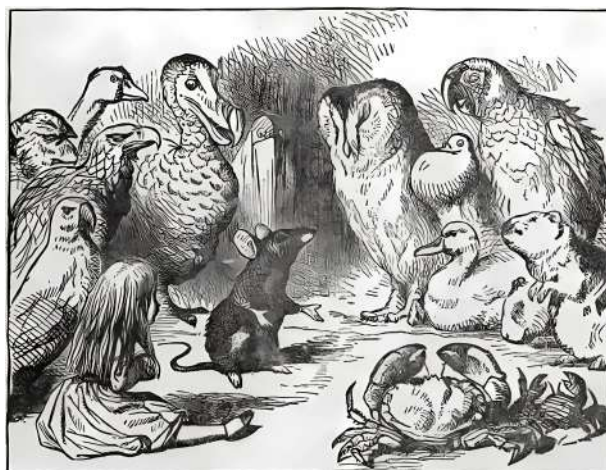
— O nie — odciął się ptak — bynajmniej.

— A więc — kończyła myszka — zdał je na wojewodę Sieciecha, który był dzielnym wojownikiem, ale złym i niesprawiedliwym człowiekiem i przez pochlebstwa jedynie znalazł...

— Znalazł, co znalazł? — zapytała kaczka.

— No znalazł — wszak wiesz, co to znaczy — odparła mysz już gniewnie.

— O tak, wiem co to znaczy, gdy coś znajduję — czasami jest to robak, albo mała żabka. Tylko, co właściwie znalazł wojewoda?



Mysz nie zwracała już uwagi na gadaninę kaczki i szybko ciągnęła dalej.

— ...Znalazł łaskę w oczach

Władysława Hermana. Z początku wszyscy ulegali niegodziwcowi, wkrótce jednakże jego gwałty i okrucieństwa do tego stopnia oburzyły naród... Jakże się teraz miewasz moja panienko? — kończyła, zwracając się do Alinki.

— Jestem tak mokra, jak wprzód — rzekła dziewczynka melancholijnym głosem — nic a nic nie wysycham.

— W takim razie — rzekł dront — powstając z powagą, radzę aby zebranie uchwaliło bardziej energiczne środki zaradcze!

— Mów po polsku — rzekło orlątko — nie rozumiem znaczenia tych długich słów, co więcej, nie wierzę aby inni je rozumieli.

I ptaszę pochyliło swój łebek, kryjąc chytry uśmieszek. Reszta z tego grona chichotała.

— Cóż bo ja chciałem powiedzieć — ciągnął dalej dront obrażony — otóż najlepszym sposobem osuszenia się byłyby wyścigi!

— Co to są wyścigi? — zapytała Alinka.

— To będzie najlepszy sposób wytłumaczenia ci tego, rzekł dront i począł rysować plac wyścigowy.

Co prawda rysunek nie był dokładny, ptak jednakże zapewniał, że o to bynajmniej nie chodzi. Wreszcie całe towarzystwo rozmieściło się na placu i nie czekając na żadne hasła, niezwłocznie zaczęło biegać. Po półgodzinie mniej więcej, gdy futra i pióra przeschły już dostatecznie, dront nagle zawołał:

— Wyścigi skończone!

Przyczem całe zasapane towarzystwo obstąpiło go nanowo pytając:

— Kto wygrał?

Dront na razie nie mógł znaleźć odpowiedzi i przez chwilę panowała cisza. Wreszcie rzekł.

— Wszyscy wygrali i wszyscy otrzymają nagrody!

— A kto je będzie rozdawał? — zapytał chór głosów.

— Naturalnie, że ona — odparł dront, wskazując na Alinkę. I cała kompanja otoczyła dziewczynkę, wołając bezładnie:

— Nagrody, nagrody!

Alinka była w kłopotcie, co czynić, sięgnęła więc do kieszeni, przypomniawszy sobie iż rano włożyła tam pudełeczko z cukierkami. Na szczęście słona woda nie dostała się do nich, więc podzieliła słodczyce pomiędzy towarzystwo. Dziwnym zbiegiem okoliczności dla każdego starczyło po jednej sztuce.

— Ale i Alinka powinna otrzymać jakąś nagrodę — odezwała się mysz.

— Bezwątpienia — dodał dront poważnie.

— Czy nie masz jeszcze czego w kieszeni? — zapytał ptak, zwracając się do dziewczynki.

— Mam jedynie naparstek — rzekła Alinka zasmucona.

— A więc wręcz mi go — rzekł dront.

Poczem wszyscy raz jeszcze otoczyli ją kołem, a ptak miał uroczystą przemowę zakończoną temi słowy.

— Prosimy cię o przyjęcie tego eleganckiego naparstka! Obecni chórem wydali okrzyk radości. Epizod ten wydał się Alince nader niedorzecznym, lecz ponieważ wszyscy mieli miny bardzo poważne, wstrzymała się od śmiechu, a nie mogąc znaleźć stosownej odpowiedzi, skinęła jedynie głową.

Z kolei zabrano się do spożycia cukierków. Z tego powodu nie mało było hałasu i zamieszania. Duże ptaki skarżyły się, iż nie mogły poczuć smaku łakotki,

mniejsze poczęły się krztusić, tak, że trzeba je było bić po plecach, aby się nie zadławiły. Nareszcie jakoś wszyscy uporali się z jedzeniem i całe towarzystwo, rozsiadłszy się na nowo do koła, prosiło myszy, aby im opowiedziała coś ciekawego.

— Może byś się z nami podzieliła jakim wrażeniem z twego życia — rzekła Alinka — i zwierzyła się, czemu tak nienawidzisz kota i psa, dodała szeptem, lękając się, że to ją może dotknąć.

— Są to długie a smutne dzieje — odrzekła mysz z westchnieniem.

— Czemuż to twój ogon tak kręci się i chwieje? — zapytała dziewczynka, skupiając swoją uwagę na ogonie myszy i przez cały ciąg opowieści zastanawiając się nad nim jedynie, tak, iż historja, którą mysz opowiadała, wydała jej się czemś podobnym do tego:

Rzekł raz kundys do myszy:

— Uważ nikt tu nie słyszy, Udajmy się do sądu! Ja pragnę cię oskarżyć. Nie pomogą wykręty, Dziś niech będzie badanie, Trud mój teraz podjęty, Niech skończonym zostanie!

Mysz odparła kundlowi:

— Czem są takie rozprawy? Gdzie prawnicy i sędzie? Niech twe zważą obławy, Niech me sprawdzą orędzie!

— Ja sam — tu mysz się wzdryga, Rzekł chytrze stary wyga

— ja sam sprawę rozważę

— i ciebie na śmierć skażę!



— Widzę, że nie uważasz na to, co ja mówię — rzekła mysz surowo do Alinki — o czymże myślisz?

— Przepraszam — rzekła Alinka z pokorą — zdaję mi się, że doszłaś do piątego zgięcia.

— Daremnie się trudzę — rzekła mysz, gniewnie się zrywając i zabierając się do odejścia. — Obrażasz mnie poprostu, plotąc takie niedorzeczności!

— Stój, myszko stój! Nie miałam bynajmniej zamiaru obrazić cię — wołała dziewczynka!



Jednocześnie całe towarzystwo, głośnym krzykiem namawiało mysz do powrotu, łącząc się z prośbą dziewczęcia. Lecz wszystko napróżno, mysz bowiem

potrząsnęła tylko głową przecząco, przyśpieszając kroku.

— Czemu nie chce pozostać? — westchnęła papuga, gdy mysz znikła.

— Jaka to szkoda, że niema tutaj Diny! — wybuchnęła Alinka — ona by myszkę natychmiast sprowadziła z powrotem.

— Któż to jest Dina, jeżeli wolno wiedzieć? — zapytała papuga.

Gotowa zawsze do rozmowy, gdy chodziło o ulubienicę, Alinka odrzekła:

— Dina, to moja kotka! Ach miłe to nad wyraz zwierzątko, a takie zręczne, takie sprawne! Pochwycić myszkę, to dla niej bagatelka, a ptaszki w lot chwyta i chrupie je, zanim się kto spostrzeże!

Ta przemowa sprawiła istną sensację wśród zebranych. Część ptactwa odfrunęła natychmiast, a jakaś stara sroka nastroszyła piórka, mówiąc:

— Muszę już pójść do domu, powietrze wieczorne zaszkodzi mi niechybnie.

Kanarek zaś drżącym głosem nawoływał swoje pisklęta:

— Chodźcie, chodźcie, maleństwa! już wielki czas, abyście się do snu pokładły!

Wszyscy, pod rozlicznymi pozorami, zabrali się do odwrotu. Alinka pozostała sama.

— Niepotrzebnie wspomniałam Dinę — pomyślała ze smutkiem, nikt bo jej tutaj nie lubi. Co do mnie, jestem pewną, że to najlepsze stworzenie pod słońcem.

— O droga moja Dino, wątpię, czy się już kiedykolwiek zobaczymy!

I biedne dziecko znowu zaczęło płakać.

Wtem odgłos drobnych kroczków dobiegł jej uszu: obejrzała się szybko, w nadziei, że to może myszka zmieniła swoje postanowienie i powraca, aby opowieść swoją dokończyć.